№ 51
(228).
Należyt. poczt. opłac. ryczałt.
Cena 1 zł.

Światowid

15.12. 1928

Specjalny Numer Zakopiański

„W góry, w góry miły bracie...”



Sielanka w dolinie Strążyskiej.

WIDOKI TATR

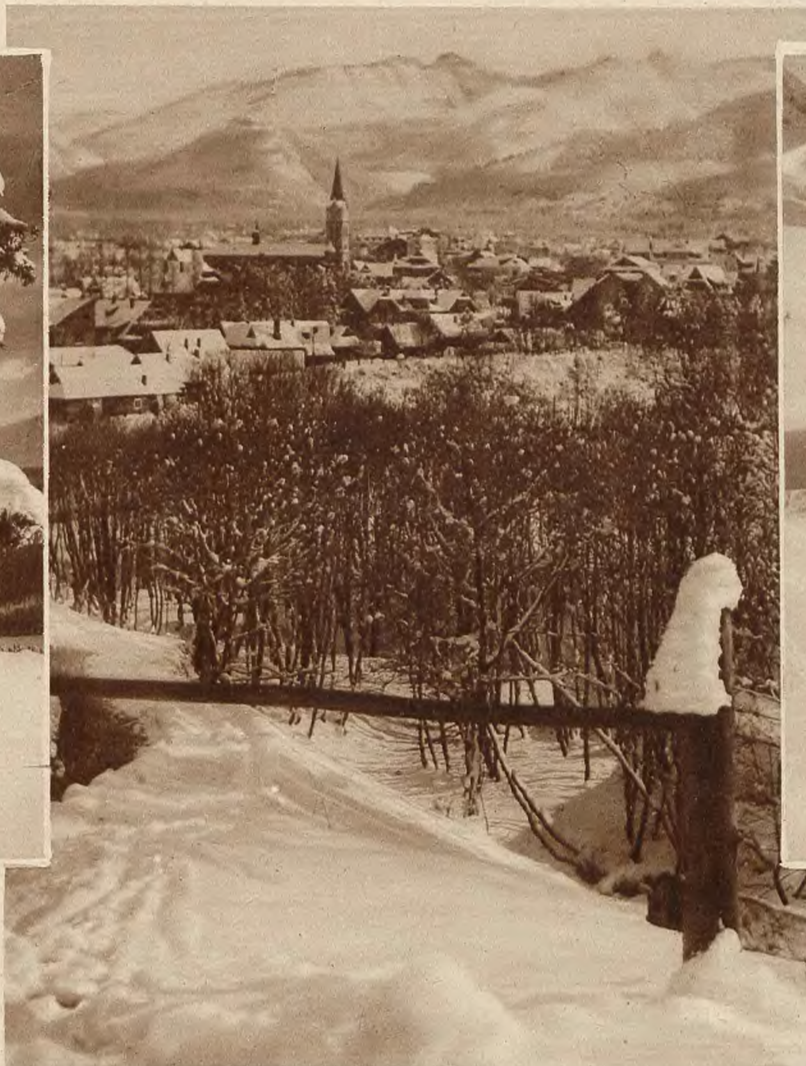
Świnnica.

ZIMA

Widok na Krywań z Giewontu.



Okiść.



Ogólny widok Zakopanego z Gubałówki.



Fragment z Hali Gąsienicowej.



Widok z Boczania na Giewont.



Giewont.



Uwięziona w śniegu.

ZAKOPANEGO I OKOLIC.



Limba.



Przed halnym wiatrem.



Mnich nad Morskiem Okiem.

LATO



Turnia przy Grotach.



Ogólny widok Zakopanego.



Dolina Białej Wody.



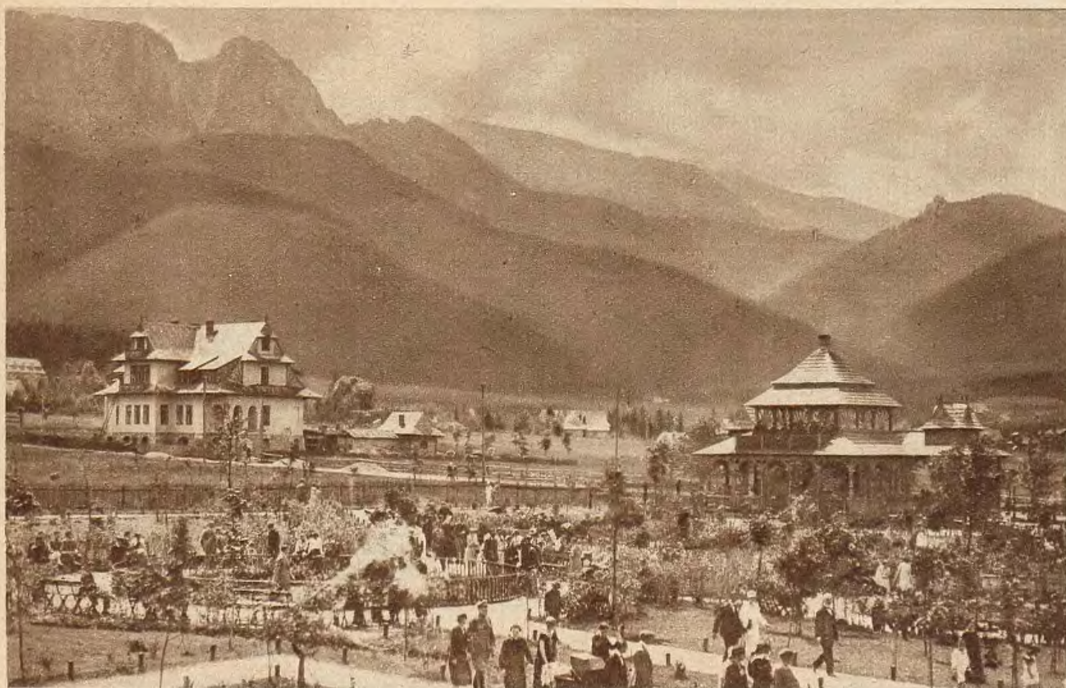
Dolina Pięciu Stawów Polskich.





Dolina Roztoki i Białki.

ZAKOPANE



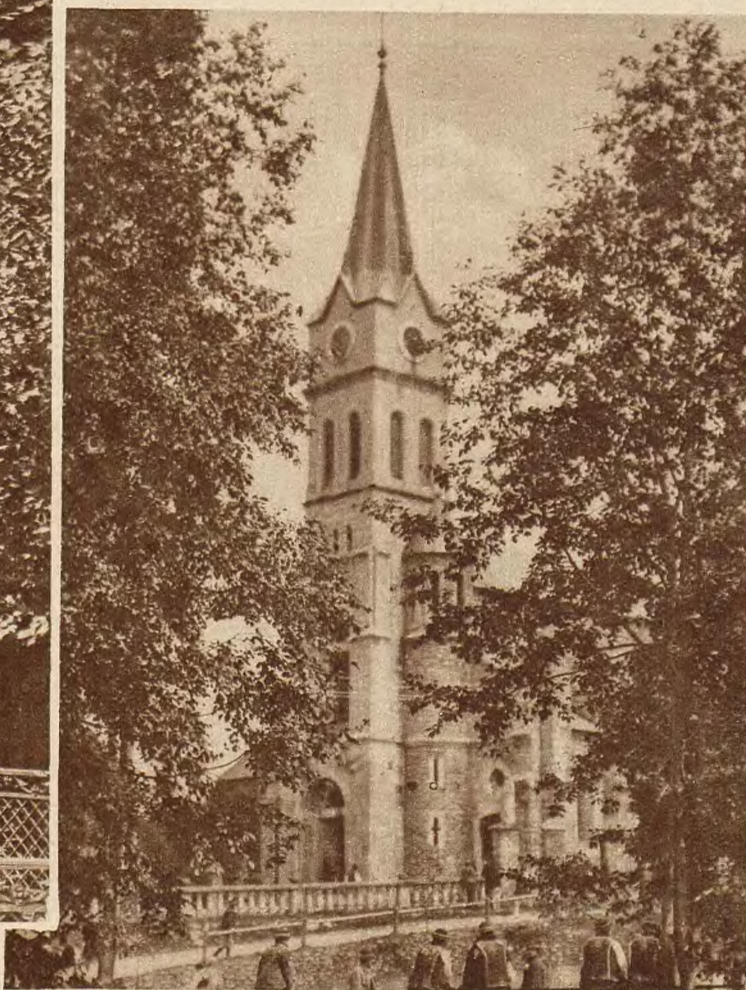
Park Klimatyczny w Zakopanem.



Zarząd Uzdrowiska w Zakopanem.



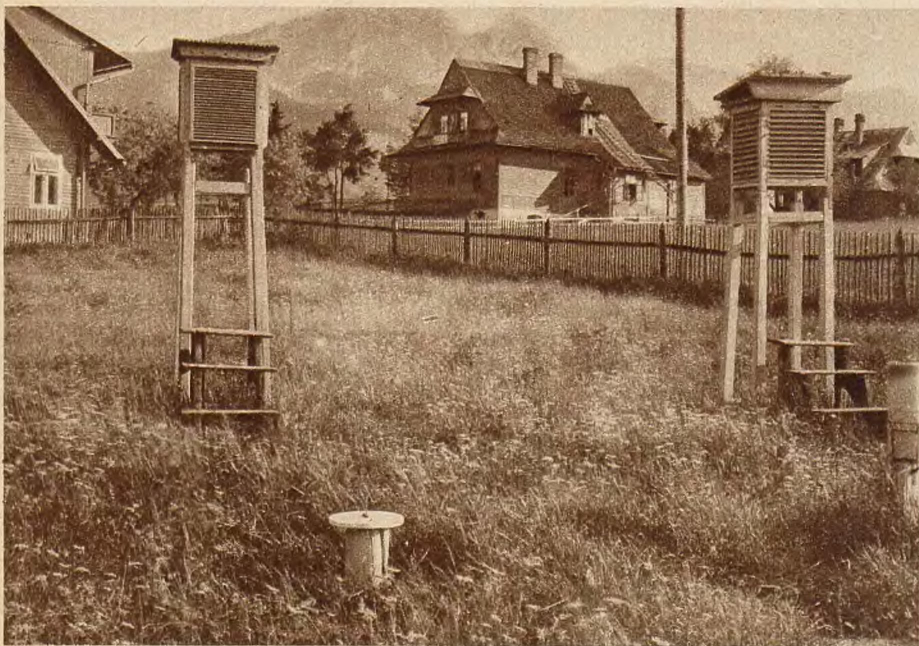
Pomnik Dr. Chałubińskiego w Zakopanem.



Kościół parafjalny w Zakopanem.



Pomnik Karłowicza na Hali Gąsienicowej.



Zakopiańska stacja meteorologiczna zapowiada obfite opady śnieżne w sezonie bieżącym.



Łazienki miejskie w Zakopanem.

SANATORJA



Widok Zakładu.

SANATORJUM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W ZAKOPANEM



Salon.



Hall.



Salon.



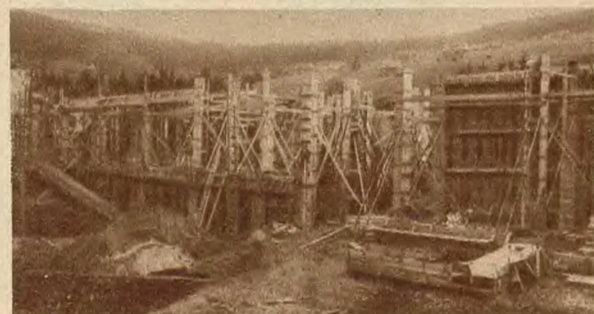
Sanatorjum M. S. Wojsk. (b. Dr. Dłuskiego).



Sanatorjum „Odrodzenie".



Sanatorjum Nauczycielskie Zw. P. N. Szkół Powsz.



Budowa Sanatorjum Bratniej Pomocy.

PENSJONATY




„SANATO"

Pensjonat pierwszej kategorji.




„WARSZAWIANKA"

Pensjonat pierwszej kategorji.
Własność Zakł. Ubezp. Prac. Umysłowych we Lwowie.

BRISTOL

przy bulwarze Słowackiego nad potokiem Bystre.

Luksusowy Hotel-Pensjonat pierwszej kategorji.



Sale restauracyjne i bankietowe.

Codziennie koncerty i dancingi.

Towarz. Hoteli i Pensjonatów „BRISTOL" Sp. Akc. Zakopane.



„ZNICZ"

Pensjonat M. Paryskiej.



„RADOWID"

wytworny Pensjonat pierwszej kategorji.

PENSJONATY



„SIENKIEWICZÓWKA"

Pensjonat pierwszej kategorji. — Nowoczesne urządzenia.



„DOM ZDROWIA"

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego. — Pensjonat pierwszej kategorji.

„KMICIC"
PENSJONAT
I-szej KATEGORJI.



„KMICIC"
FRAGMENT
SALI JADALNEJ.



PENSJONAT
„ERMITAGE"
I-ej KATEGORJI
ulica Chałubińskiego
właścicielka
Jadwiga Szubertowa.



„CZERWONY DWÓR"

Pensjonat pierwszej kategorji (Luksusowy). — Własny park.



„BÓR"

Pensjonat p. Julji Kuczewskiej.



„POLANKA"

Pensjonat p. Julji S-koszko. — Specjalnie urządzone werandy szklane.

TURYSTYKA I SPORT NARCIARSKI



Zdzisław Ritterschild, znany w całej Polsce pod pseudonimem „Wujek“, wychowawca pokoleń narciarskich i wynalazca znakomitej więźby do nart.



Kąpiel słoneczna.



Dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk, wybitny literat i publicysta, propagator idei narciarstwa, „Wielkiego Zakopanego“ i Parku Narodowego w Tatrach.

Nawisy śnieżne.



Wspinaczka na Komin.



Skoki na Krokwi w Zakopanem.



Piękna narciarka.



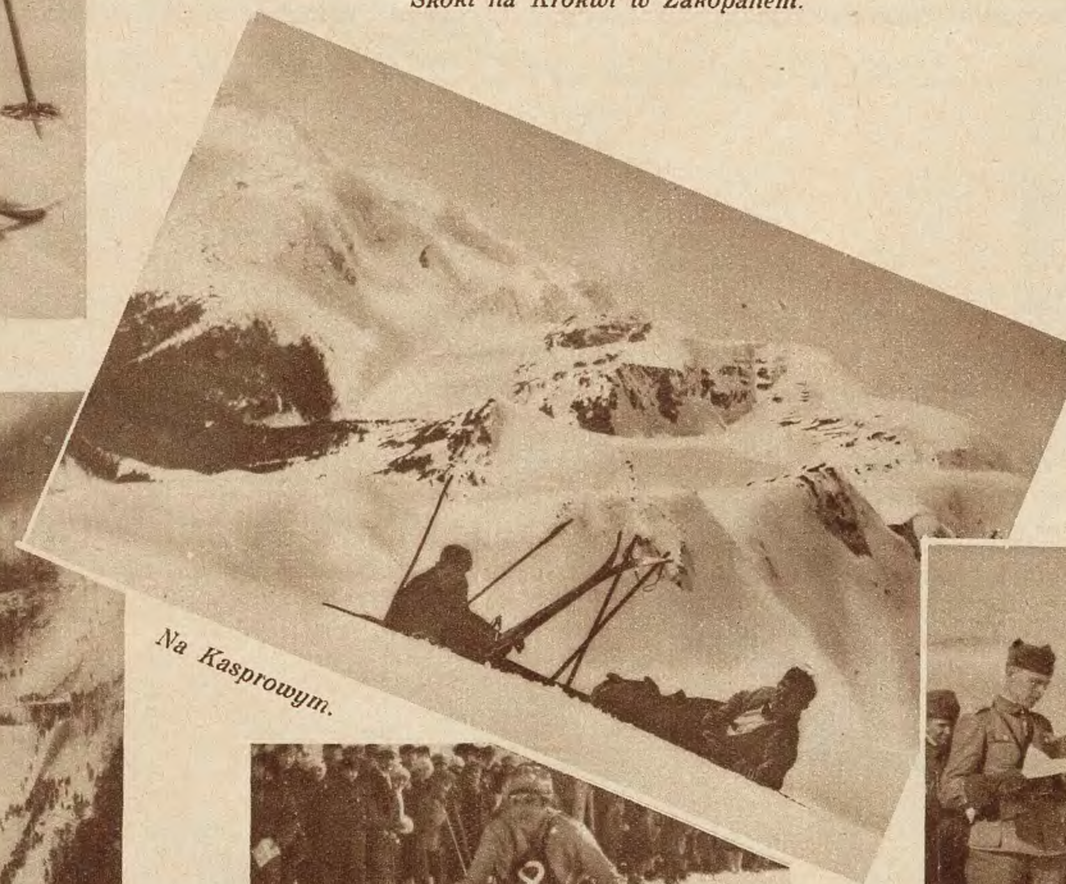
Skoki na Krokwi w Zakopanem.



Mnich.



Telemark.



Na Kasprowym.



B. Czech na starcie.



Bieg panów.



Skocznia na Krokwi.



Bieg pań.



Gen. Prze̜ździecki na zawodach.

PENSJONATY



Fragment sali jadalnej pensjonatu „Ziemiański".



Salon pensjonatu „Ziemiański".



Widok zewnętrzny pensjonatu „Ziemiański".

NOWOOTWARTY PENSJONAT
z nowoczesnemi urządzeniami
„ZIEMIAŃSKI"
BULWAR SŁOWACKIEGO
nad potokiem Bystre.







RESTAURACJE I HOTELE



„MORSKIE OKO"

Latem b. r. otwarto w Zakopanem po gruntownym remoncie nowy piękny lokal dancingowo-restauracyjny „Morskie Oko" prowadzony energicznie i fachowo przez pp. Króla i Sp.
Lokal posiada wyborną kuchnię, przystępne ceny i doskonałą orkiestrę i gromadzi najwytworniejszą publiczność Zakopanego.





RESTAURACJA I HOTEL „SPORT"

ST. KARPOWICZ I SYN.





RESTAURACJA, KAWIARNIA, CUKIERNIA

FRANCISZKA TRZASKI

Zdjęcia przedstawiają: górne — werandę w kawiarni F. Trzaski, dolne — salę dancingową.

MIEJSCA WYCIECZEK



Droga na halę Gąsienicową.



Morskie Oko.



Dolina Białego.



Hala Gąsienicowa.



Dolina Strążyska.





Na lewo:

Hala Tomanowa z widokiem na przełęcz Tomanową.

Na prawo:

Dolina Kościeliska.

KAMIENIOŁOMY TATRZAŃSKIE

Sp. z ogr. odp.

W ZAKOPANEM

EKSPLOATACJA tatrzańskiego głazu kwarcowego.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 2,000.000 ZŁOTYCH.

ZATRUDNIONYCH 700 ROBOTNIKÓW.

PRODUKCJA kostki brukowej, materjałów kamiennych drogowych i budowlanych.

ROZMIAR PRODUKCJI ok. 150.000 ton rocznie, w tem 40 — 50.000 ton materjałów szlachetnie obrobionych.



Wjazd do kamieniołomów.



Fragment z robót.



Wyjazd z kamieniołomów i osiedle robotnicze.



Osada robotnicza.

PRZYSZŁA GWIAZDA NARCIARSKA.



Na horyzoncie sportu narciarskiego rozbłyska jasnem światłem nowa, młodziutka gwiazda, p. Bronisława Staszel-Polankówna, która dotąd zwyciężała stale poza konkursem, obecnie zaś poraz pierwszy wystąpi w konkurencji, siejąc postrach wśród gwiazd dotychczasowych.

Schabenbeck — Zakopane.

TYPY GÓRALSKIE



Ostatni z kobziarzy góralskich: Mróz z Poronina.



Ze ślubu.



Stara miłość nie rdzewieje...



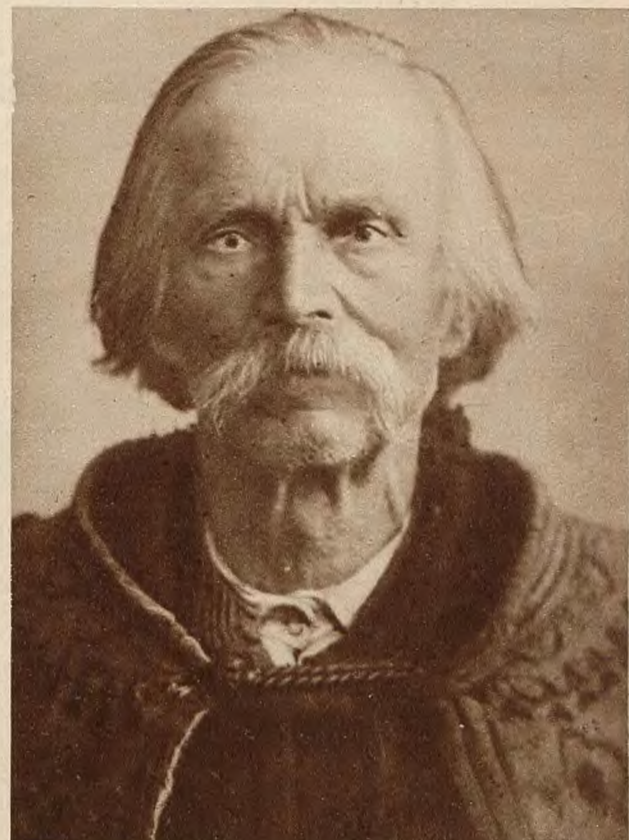
Góral na koniu.



Na jarmarku w Nowym Targu.



„Pytace".



Zmarły mistrz gry na gęśliczkach i niezrównany bajarz: Bartuś Obrochta.

DWA ZAMACHY.



Dn. 6 bm. nadesłano do redakcji „Słowa Polskiego“ we Lwowie paczkę, która pod pozorami „podarunku od św. Mikołaja“ ukrywała bombę. Wybuch zranił dyr. Skrzyczyńskiego i zdemolował lokal. Śledztwo prowadzone energicznie przez policję wskazuje, że inicjatorami zamachu byli terroryści ukraińscy. Zdjęcie przedstawia zniszczony pokój. *M. Münz — Lwów.*



W tym samym dniu t. j. 6 bm. dokonano zamachu na redakcję „Il. Kur. Codz.“ w Krakowie, który tylko dzięki przytomności umysłu dyr. M. Dobiji nie doszedł do skutku. Śledztwo wykazało, że skład obu „upominków“, które rozesłano do redakcji „Słowa“ i redakcji „I. K. C.“ jest identyczny i że pochodzą one z jednego źródła. Zdjęcie nasze przedstawia rozebraną paczkę z djabełkiem na wierzchu (1), obok skrzynki z dynamitem (2) i ekrazytem (3), rurki szklanne z nitrogliceryną (4), warstwę calichloricum (5) oraz opakowanie gazetowe (6).

POLACY AMERYKAŃSCY W WILNIE.



Do Wilna przybyła delegacja Polaków amer. w celu wręczenia dyplomów honorowych biskupowi Bandurskiemu i gen. Żeligowskiemu. Na fotografji widzimy: Biskupa Bandurskiego z oznaką, gen. Żeligowskiego trzymającego wręczony pamiątkowy album z Ameryki, C. W. Sypniewskiego z Polish National Allinange (x), Ruszkiewicza z Buffalo (xx), P. Kurdziełłę (St. Zjedn.) (xxx), P. Gębiorowskiego (Stany Zjedn.) (xxxx), wojewodę wileńskiego Wł. Raczkiewicza (1), Prezydenta miasta mec. Folejowskiego (2), wicewojewodę mjr. Kirtiklisa.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LEGJ.



Dnia 8 grudnia odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Legjonistów Okręgu Warszawskiego. Zdjęcie przedstawia moment, gdy Prezydent Rzplitej wręcza sztandar. Za Prezydentem stoi szef kancelarji wojskowej pułk. Głogowski (x).

OFIARA FATALNEGO POJEDYNKU



Dnia 7 grudnia odbył się pogrzeb śp. dyrektora Ostoji-Zawadzkiego, który przed kilku dniami został zabity w pojedynku przez współpracownika Kurjera Warszawskiego p. Strumph-Wojtkiewicza. Zgon ś. p. dyr. Zawadzkiego wywołał powszechny żal w Warszawie, ponieważ zmarły był tęgim fachowcem. Zdjęcie nasze przedstawia żałobny kondukt. *Ag. Fot. „Światowida“.*

POGRZEB WARTOWNIKA W BELWEDERZE.



Przed kilku dniami zaalarmowały całą Polskę strzały, które padły w ogrodzie Belwederskim, i których ofiarą stał się wartownik sierżant Koryzma. Przyczyna strzałów oraz podłoże zamachu jest dotąd niewyjaśnione, przypuszcza się jednak, że powodem były porachunki osobiste. Zdjęcie nasze przedstawia pogrzeb bohaterskiego wartownika. *Ag. Fot. „Światowida“ na pl. „Alfa“.*

DZIESIĘCIOLECIE WIELKIEJ RUMUNJI.



Michał I-szy, król Rumunji na pokładzie statku na Dunaju.



Tańce weselne wieśniaków z Bukowiny.



Górale rumuńscy z Siedmiogrodu.

W DNIU 1-ego GRUDNIA bieżącego roku święciła Rumunja dziesięciolecie przyłączenia Bukowiny i Siedmiogrodu i stworzenia „Wielkiej Rumunji“, która przez długie lata istniała tylko w pragnieniach rumuńskich patrjotów. Dnia 1-go grudnia 1918 r. wkroczył do stolicy Rumunji — Bukaresztu król Ferdynand, a równocześnie w miejscowości Alba Julia (głośnej z niedawnego zjazdu chłopskiego), kongres uchwalił przyłączenie do Rumunji Siedmiogrodu i Bukowiny. Tak więc Rumunja przez wcielenie w swój organizm dwu krajów o znacznym obszarze i bogactwach (Siedmiogród ma liczne kopalnie rudy) stanęła na nowych podstawach państwowych jako największa na Bałkanach potęga.

Rumunja dzięki rozsądnej polityce i przyłączeniu się do zwycięskich aljantów zyskała na wojnie wiele. Ale też przeszła skutkiem wojny wielkie niedole. Wojna przeorała swemi koleinami całe państwo. Zniszczono nietylko przemysł rumuński, ale również zagwożdżono otwory wiertnicze szybów naftowych, głównego rumuńskiego bogactwa narodowego.



Juljusz Maniu, nowy szef rządu rumuńskiego.

Koleje rumuńskie uległy zniszczeniu tak, że przez wiele lat jeszcze po wojnie nie umiano dać sobie rady z ogromnemi brakami w taborze kolejowym. Ludność zubożała na skutek wojny. Zachodziła obawa, że Wielka Rumunja, świeżo przyłączywszy do siebie dwie wielkie dzielnice, wstrząsana niepokojami dynastycznemi, zagrożona nieraz przesileniami parlamentarnemi i walkami partyjnemi — nie zdoła uporać się z temi trudnościami.

A jednak Rumunja nietylko przetrwała zwycięsko tych dziesięć lat swego mocarstwowego istnienia, ale wzmocniła się, skonsolidowała, doprowadziła do ładu swe finanse, zdołała pozyskać sobie autorytet i sprzymierzeńców, nie dała się sprowokować do wojny z ościenną Sowdepją. Jest to niewątpliwy dowód genjuszu tego ludu, jego pracowitości i wartości oraz zdolności państwowotwórczych. Bo musimy sobie uprzytomnić, że Siedmiogród należał przez długie wieki do Węgier, którzy mieli wielkie zdolności kolonizacyjne. Besarabja zaś podlegała przez lata Rosji i była terenem stałych sporów między temi państwami. Bukowina wreszcie należała przez długie lata do Austrji. Tak więc Rumunja musiała ponieść wielkie trudy i wysiłki, by te kraje o ludności w przeważającym procencie rumuńskiej należyc e sobie przyswoić. Rumunja jest od czasu powstania Polski naszą sojuszniczką i stosunki sojusznicze ułożyły się jak najlepiej, jak najrówniej.



Królowa Marja rumuńska wdowa po zmarłym w roku ub. królu Ferdynandzie.



Calea Victoriei, główna arterja ruchu w Bukareszcie.



Przyjęcie w ambasadzie rumuńskiej w Warszawie z okazji 10-lecia Wielkiej Rumunji. Siedzą od lewej: Marszałek Piłsudski, minister A. Zaleski, marszałek Sejmu Daszyński, ks. Lubomirski, kardynał Kakowski. Stoi poseł rumuński Davila.

ŚWIĘTA.



Pudding stanowi nieodzowny składnik każdej uroczystej uczty Anglika. To też na święta przygotowuje się w Anglji rozmaitego rodzaju puddingi. Armja angielska nie może oczywiście pozbawić swoich żołnierzyków tego przysmaku. Zdjęcie nasze przedstawia nam żołnierza szkockiego z obozu wojskowego w Aldershot, który niesie „zafasowane“ dla swej kompanji puddingi do koszar. *R. Sennecke, Berlin.*

ANGIELSKIE WYŚCIGI NA TANDEMACH.



W tych dniach odbyły się w Anglji na szosie pod Cambridge wyścigi na tandemach, w których zwyciężyła osada towarzystwa kolarskiego Brocklebans, pozostawiając znacznie w tyle konkurencyjne czwórki. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięski zespół po przejechaniu mety.

Sport & Gen. — Londyn.

ECHA POWODZI W HOLANDJI.



Holandja została nawiedzoną, jak wiadomo, poważną powodzią, która dotknęła w szczególności miasta Amsterdam i Rotterdam oraz niektóre wyspy, jak n. p. Kamper. Na zdjęciu naszem widzimy główną ulicę Amsterdamu Rokim, zalaną wodą; komunikacja odbywa się na niej z trudnością. *Atlantic — Berlin.*



Jubileusz prof. Oswalda Balzera. W tych dniach odbyła się we Lwowie w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza uroczysta Akademja ku czci wielkiego historyka i znawcy prawa polskiego prof. dr. Oswalda Balzera. Oswald Balzer ur. w r. 1858 w Chodorowie studjował historję na Uniw. Lwowskim pod kierunkiem Xawerego Liskego oraz prawo na Uniw. Jag. pod kierunkiem prof. Bobrzyńskiego. W Krakowie słuchał też wykładów Szujskiego. Doktoryzowany w Krakowie wyjechał na studja zagraniczne, poczem habilitował się z prawa polskiego na Uniw. Jag., później zaś otrzymał katedrę na Uniw. Lwowskim. Z pod pióra jego wyszedł długi szereg prac o pierwszorzędnych walorach, które stanowią podwalinę badań nad prawem polskiem. Ale prof. Balzer nie poprzestał tylko na działalności naukowej i pedagogicznej. Występował zawsze czynnie i z całym swym autorytetem tam wszędzie, gdzie trzeba było poprzeć polskie prawa, gdzie trzeba było wskazać na wartości naszych dziejów. Był on krzewicielem optymizmu i wiary w niespożyte siły narodu. Zdjęcie nasze przedstawia uroczystą Akademję ku czci prof. Balzera (1) w czasie przemówienia rektora Pinińskiego (2). *M. Münz — Lwów.*

SENSACYJNY KRACH W PARYŻU.





Paryż ma znowu sensację na istotnie wielką skalę, „panamę“, która zatacza coraz to szersze kręgi, wydobywając na wierzch wiele skandalicznych szczegółów. Oto przy badaniu ksiąg potężnego koncernu prasowego „Gazette du franc et des nations“ okazało się, że kierowniczka koncernu Marta Hanau popełniała przez długi czas metodyczne sprzeniewierzenia, które opiewają na 100 milj. fran. Oczywiście wydobycie na jaw tych oszustw spowodowało krach instytucji. Zdjęcia przedstawiają: u góry w owalu Lazare Bloch, jeden z głównych obwinionych w tej aferze, na lewo dom wydawn. „Gazette du franc“, u dołu w owalu „bohaterka“ tego skandalu p. Marta Hanau.





Grudniowa sesja Ligi Narodów. Obecna sesja Ligi Nar. odbywa się nie jak zazwyczaj w Genewie, ale w Lugano, a to ze względu na zdrowie przedstawiciela Anglji Sir Austin Chamberlaina. Na sesji obecnej omawiana będzie kwestja ewakuacji strefy nadreńskiej, o co zabiega usilnie dyplomacja niemiecka, oraz ciągnąca się na skutek oporu Litwy sprawa sporu polsko-litewskiego. Zdjęcie nasze przedstawia piękne jezioro w Lugano — na drugim planie budynek, w który obradować będzie Liga Narodów. *Keystone — London.*



Na prawo: **Nowy arcybiskup Canterbury.** Na miejsce arcybiskupa Davidsona, który ustąpił ze stanowiska arcyb. Canterbury, mianowany został obecnie dr. Cosme Gordon Lang. Zdjęcie przedstawia nowego arcybisk. Canterbury w czasie błogosławieństwa.

U dołu: **Pomnik Kemala Paszy.** W tych dniach odsłonięto w Angorze, nowej stolicy Turcji, pomnik wielkiego wodza współczesnej Turcji, Kemala Paszy. Zdjęcie przedstawia ten ciekawie pomyślany pomnik, na którego szczycie, otoczony przez figury żołnierzy tureckich, stoi postać dyktatora na koniu. Na froncie mamy szteląż metalowy z alfabetem łacińskim.



Na lewo w owalu: **Nowy prezydent Austrji.** W tych dniach Austrja przeżywała chwile emocji z racji obioru nowego prezydenta. Wybrany został Wilhelm Miklas prezydent Rady Narodowej, należący do partji chrześcijańsko-społecznej. Wybór Miklasa oznacza zwycięstwo kierunku kanclerza ks. dr. Seipla i porażkę stronictw socjalistycznych. *Atlantic — Berlin.*



LEKKIE, POWIEWNE, NIERÓWNE.

KTOŚ ZŁOŚLIWY mógłby śmiało twierdzić, że moda obecna dziwnie przypomina kobietę. Jest ona bowiem niesłychanie kapryśna, lekka



Prześliczna suknia wieczorowa z czarnego tiulu, bardzo krótka z przodu.

i nierówna w swych konturach. Nie wiadomo do czego będzie służyć teraz centymetr, gdyż każda suknia ma najrozmaitszą długość: raz jest krótsza z przodu, raz z tyłu, raz znów z boku.

A cóż dopiero powiedzieć o tych wszystkich falbankach i falbaneczkach, o tych ukośnych przybraniach, o tych luźno wiszących płatach materji przedłużających się nieraz w tren, o tym króciutkim staniczku przypominający czasy Empiru, przy spódniczce, która jest znowuż istną trawestacją czasów Rococo. Jednem słowem kaprys króluje wszędzie i coraz nowe niespodzianki ukazują się naszym zdumionym oczom.

Materjały używane na te oryginalne suknie są jak najlepsze, a więc georgetta, tiul i gazy. To co długość sukni zakrywa, to nam odsłania przejrzystość danej materji. A więc niema mowy, żeby można zapowiedzianą długość sukni brać dosłownie. Jest to raczej zabawna gra słów.

Ogromny triumf święci kolor czarny, używany w georgettcie na popołudnie, zaś w tiulu na wieczór. O ile popołudniu wycięcia są bardzo skromne, o tyle wieczorem są nieraz olbrzymie odsłaniające całe niemal plecy. Ujrzymy znowu zaniedbany przez dłuższy czas dekolt Empire polegający na dwóch wąskich paskach tiulu i dżetów, przytrzymujących całą suknię na ramionach. Wielkie sztuczne kwiaty, a przedewszystkiem całe girlandy z jedwabiu i aksamitu ukażą się znowu bądź to w talji bądź też na ramieniu. Kolor beige o złocistym odcieniu jest ogromny modny i na



Suknia wieczorowa z tiulu koloru beige na złotym spodzie. Czerwone kwiaty.

wieczór. Widzimy bardzo piękne suknie z tiulu w tym kolorze na spodzie ze złotej lamy.

Nowością w tym roku będzie przybieranie sukien wieczorowych futrem, czego już od szeregu lat nie czyniono. Oczywiście nie można myśleć o połączeniu futra z gazą i tiulem — natomiast będzie ono, przedziwnie harmonizować z aksamitem, lamą i brokatem.

Turbany wieczorowe widzimy w bardzo pięknych odmianach. Z lamy lub świecącego crepe-satin obciskają dokładnie głowę. Także bardzo wdzięczni wyglądają złote lub srebrne siatki, które prowadziła aktorka filmowa Brigitta Helm. *Jola.*



Piękny turban wieczorowy ze złotej lamy.



Suknia popołudniowa z czarnej i białej georgetty o nierównym okręgu.

Postęp w pielęgnowaniu urody.

W krótkim stosunkowo czasie przystosowała się moda do wymogów nowoczesnej higjeny a bezmyślna sztuka kosmetyczna do postępu wiedzy lekarsko-kosmetycznej. Po okresie sztywnego gorsetu, w którym zamierał niemal organizm kobiety, zajaśniał świt swobody w odzieży a szablon niszczenia urody uniwersalnemi, arcyszkodliwemi kosmetykami ustąpił miejsca ściśle indywidualnemu pielęgnowaniu urody.

Nic zatem dziwnego, iż dziś do rzadkości należy blednica, jakoteż szkodliwemi pudrami przedwcześnie poorana twarz lub od kremów zasiana tłusta cera. Bo też uświadomiony ogół wie, że każda właściwość cery wymaga, jeśli skutek ma być osiągnięty, tak odrębnych środków, jak i zabiegów. Łatwo sobie wyobrazić, ile spustoszeń wyrządzały dawniej pruskie „komplety", chaotycznie zestawionych kosmetyków. Dziś zaś wybiera każdy środek kosmetyczny wedle własnych indywidualnych potrzeb. Jeśli n. p. cera jest tłustą, skłonna do wągrów, nie użyje zgoła żadnych kremów ani mydła, natomiast myć będzie często gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum" a pudrować będzie odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Przed myciem wytrze twarz wodą borową, pół na pół spirytusem. Do suchej i prawidłowej cery zastosuje: krem ożywczy „Oxa" Dra Lustra, jego otrąbki migdałowe i puder egzotyczny Dra Lustra. Tą drogą zachowują dziś kobiety swą młodocianą świeżość.

Dr Z. B.



Suknia balowa z georgetty w kolorze blado-zielonym. Staniczek cały zahaftowany dżetami.

Kazimierz Saysse-Tobiczyk

OSTATNI BIEG

— Panie Łaszcz!... o Boże!... panie Andrzeju!... — doleciał mnie wylękły, rozpaczliwy okrzyk od strony willi.

Uśmiechnąłem się z zadowoleniem.

— Lube dziewczątko! Cóż za złote serce! Rozpłacze się biedactwo. Lala dała dralla i niema kogo niańczyć. Ot los!

Skinieniem zatrzymałem sanki, nadjeżdżające z góry, rzuciłem adres domu i nawpółprzytomny zwaliłem się w objęcia brudnej baranicy. We łbie huczało mi, jak w elektrowni, w oczach dwoiły się przydrożne smreki.

Za mostem od zakrętu na kuźnickiej drodze sanki ugrzęzły w ciżbie zwartej masy ludzi i koni, płynącej z góry ku Zakopanemu.

— Wyścig się skończył! — objaśnił mnie góral.

Ogarnęła mnie nieznośna senność. Gwar głosów, skrzyp sani, pobrzęk dzwonków i ochrypłe okrzyki górali zlały się w jeden niewyraźny poszum.

Broniłem się ostatkiem siły.

— Byle dojechać. — Mdleć w tłumie gawiedzi, jak histeryczka. Uf!

Zamglonym zwrokiem począłem rozpaczliwie szukać wkoło siebie znajomych twarzy.

— Przystańcie pod pomnikiem — trąciłem górala.

U zbiegu dróg, przy skwerze, torował sobie przejście w tłoku sań i ludzi majestatyczny bob w pełnej osadzie.

Piątka na schwał, chłop w chłopa jak się patrzy, w białych sweterach i niebieskich szalach.

Premier „Torpedy Nr. 3" zbliżył się do sanek..

Powitano mnie wybuchem śmiechu.

— Łaszcz! — hip! hip! — jak się masz? — łeb cały!? — niezła wsypa, hę?

Premier „Torpedy Nr. 3" uprzejmie zbliżył się do sanek.

— Jak się czujecie? Zdrów? — podał mi rękę. Opowiadano dziś po całym torze, żeście skręcili kark. No, chwała Bogu!

— Zabiorę was do miasta — zaproponowałem. Czuję się nienajlepiej.

— Dobra! — odparł krótko, sportowym żargonem. Byliście na zawodach?

— Przed kwadransem zwiałem z willi chirurga Warda. Wolę zdychać w domu.

— Phi! — syknął przez zęby.

Ruszyliśmy w stronę Antołówki ku Jagiellońskiej.



Piątka na schwał, w białych sweterach, niebieskich szalach...

— Możecie nie żałować dzisiejszych zawodów — pocieszał mnie towarzysz współczującym tonem. Fatalna wsypa. Wyobraźcie sobie, wasz Smok za nami w dwie i pół sekundy. Nic byście nie pomogli. Skandal!

Szum nagle ustąpił mi z uszu.

Kpi do pioruna, czy co?

— Nie rozumiem — warknąłem ostrzegawczo.

Zaśmiał się zjadliwie.

— Skandal! Rupiecie! Szmelc! Po tym występie Smok zasłużył sobie na dłuższy urlop. Nie ma o czem mówić. Twierdziłem zawsze, że liny sterowe są znacznie lepsze od kierownic. Zresztą te wasze sakramenckie rury nie mają żadnych szans. Prawdziwy bobsleigh, to „Torpeda Nr. 3". No, nie — ?

— Hm, może.

— Brawo Łaszcz! — ucieszył się premier Torpedy, jakby conajmniej poraz drugi nabił biednego Smoka. Miło mi, że wreszcie przyznaliście mi rację. Później — dodał skromnie — może przekonam was i w innych kwestjach.

Skinąłem głową.

— Choćby... styl — tokował bez opamiętania. Humbug! Te wasze spirale na bantach, zgranie osady i pompy na starcie. Bujda i tyle. Macie dzisiaj dowód. Osadę trzeba uważać za balast i bob prowadzić samym kierownikiem. To się nazywa styl.

Odprowadził mnie pod próg werandy w pysznym humorze.

Rozkoszny chłopczyna.

Głupiec. — Swoją drogą byłem mu wdzięczny.

Wszedłem po schodach nader elastycznie na pierwsze piętro. Kopnąłem nawet drzwi od przedpokoju. Z nadmiaru werwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



SPORT GWIAZD FILMOWYCH.

KARJERA FILMOWA wymaga od aktorów wielkiego wyrobienia sportowego, toteż każdy prawie aktor filmowy uprawia jakiś sport i to nietylko dlatego, ażeby podołać zadaniom swojej roli wymagającej nieraz rozmaitych akrobatycznych niemal sztuk i doskonałego opanowania ciała ale także dlatego, aby zachować sprężystość, żywość ruchów i mieć tę konieczną plastykę gestu, którą sport ogromnie wyrabia. Na stronicy tej widzimy kilka wybitnych gwiazd filmu, które z zamiłowaniem uprawiają rozmaite sporty.

I tak na zdjęciu pierwszem widzimy wesołą trójkę złożoną z artystek (od prawej) Raquel Torres, Evy van Berne, Josephiny Dunn, która uprawia z zapałem sport yachtowy.

Zdjęcie drugie ukazuje nam przemiłą Anitę Page wypoczywającą na brzegu kalifornijskim po długiej turze pływackiej.

Zdjęcie trzecie przedstawia Ramona Novarro stojącego na podwoziu swego samolotu i trzymającego czule w objęciach tę samą Anitę Page.

Na zdjęciu czwartem obiecująca gwiazda Jobyna Ralston, siostra słynnej Estery Ralston wiosłuje ze swym mężem Ryszardem Arlen, wybitnym aktorem filmowym.

Dorotę Sebastian widzimy na zdjęciu piątem na pokładzie swego yachtu, Gary Coopera na zdjęciu szóstem w czasie ćwiczeń w strzelaniu z rewolweru, zaś na siódmem Karola Rogersa, ulubieńca publiczności, w czasie wycieczki ze swym nieodstępnym psem „Prince'm".

Paramount & Metro Goldwyn Mayer.













Antoni Marczyński

ALOHA

~ Powieść egzotyczna ~

Ilustr. A. Żmuda

Manu był ze mną, to starczy za wszystkie słowa. Trzymając się za ręce, błądziliśmy wśród puszczy, kąpaliśmy się w ciepłych jeziorkach, brodziliśmy poprzez rwące strumienie, kryliśmy się w grotach, zbieraliśmy kwiaty na łąkach, na leśnych polanach, zapatrzeni w siebie, roześmiani, szczęśliwi, od bogów szczęśliwsi. Kochałam go więcej, niż życie, niż wszystko. Zasypiając w jego ramionach, śniłam o tem, by móc dać dowód mej wielkiej miłości, by dać życie za niego. Tak. Na to byłam gotowa każdej chwili. Nie raz, ale dziesięć, sto razy dałabym się zabić w najokrutniejszy sposób, byle za tę ofiarę kupić od zazdrosnych bogów jeden rok życia więcej dla Manu. Ale na to nie zanosiło się wtedy i nic nie mąciło naszego szczęścia. Było nam za dobrze i to mnie przerażało niekiedy. Wiedziałam, że Amakuas są wszędzie, widzą wszystko i zawistnem okiem patrzą na radość ludzi. Więc by ich nie drażnić, wbijałam sobie ostre kolce w ciało, zadawałam sobie ból i cierpiąc, cieszyłam się w duszy, że cierpię dla Manu, dla naszej miłości, że w ten sposób składam przebłagalną ofiarę złym Amakuas, których łzy ludzkie cieszą, a śmiech boli i gniewa...

Ale nie zdołałam ich przebłagać; pozazdrościły mi szczęścia rychło, o, jakże rychło!

Pewnego wieczora przybył do nas konno młody rybak aż z Papaikou. Wieści, jakie przywiózł, zatrwożyły nas wszystkich z wyjątkiem Manu, który nie znał lęku. Oto dwa dni temu ukazały się koło Honomu cztery żelazne okręty. Dwa z nich zarzuciły kotwice w zatoce Hilo, a dwa pozostałe popłynęły na południe, jak gdyby w stronę Kumukahi. Nie trudno się było domyśleć, że opłynąwszy cypel wyspy, podążą do Keauhou, aby nas wziąć we dwa ognie. Tejże nocy odbyła się burzliwa narada, w której ja, jak i inne niewiasty, nie wzięłam udziału. Tejże nocy wyruszył Manu z swymi towarzyszami na wojenną wyprawę. Wyruszył wbrew zakazowi Pahoa i innych starszych, którzy radzili, by nie wszczynać walki, lecz zaszyć się w puszczy, w niedostępnych kryjówkach i przeczekać burzę.

Przyszły dni strasznej niepewności. Siedząc na stokach świętej góry, w pobliżu zamaskowanego wejścia do podziemi, wsłuchiwałam się z trwogą w sercu w odległe echa wystrzałów karabinowych, które rozbrzmiewały w najrozmaitszych stronach; raz od Pahala, to znów jakby u szczytu groźnego Kilauea lub wreszcie na tyłach, gdzieś koło Mokuaweoweo. A raz nawet zadudniły armaty stalowych okrętów, zakotwiczonych przed Keahou.

Którejś nocy nadciągnął mały oddziałek naszych, sami ranni, bo każdy zdrowy potrzebny był w szczupłych szeregach bratnich. Przyprowadzili z sobą czterech jeńców, marynarzy amerykańskich, w ich liczbie jednego oficera. Przywieźli mi, co ważniejsze, pozdrowienia od Manu i radosną wieść, że zdrów jest, że mimo złego uzbrojenia swoich żołnierzy nęka nieprzyjaciół skutecznie i wierzy, iż ich odeprze. Jeńców ukryliśmy w głębi podziemi, gdyż Pahoa nie pozwolił ich zabić wbrew naszym zwyczajom. „Lepiej mieć w nich zakładników do wymiany, gdyby się ktoś znaczniejszy z naszych dostał w ręce białych" — mówił, kierując się, jak zawsze, wielką przezornością. Poparłam go gorąco, gdyż przyszło mi nagle na myśl, że jeśli kto, to przedewszystkiem Manu, nieustraszony, zuchwały wojownik, który, jak słyszałam, zakradał się samopas do obozów białych, może łatwo popaść w niewolę. Więc własnoręcznie zaopatrzyłam lekką zresztą ranę schwytanego oficera, własnoręcznie przynosiłam mu najlepsze jedzenie i wodę, dbając o jego życie więcej, jak o własne...



Rys. A. Żmuda

Pobiegli na dół i w jakiś czas potem przynieśli zemdlonego człowieka.

Coraz silniej utrwalało się we mnie przekonanie, że ten zakładnik wykupi mego Manu, którego śmiałe wyprawy mogą lada dzień przynieść zły koniec...

Przesiadywałam więc godzinami przy jeńcu w tamtej sąsiedniej grocie, bo tam był uwięziony.

Znosiłam mu najpiękniejsze owoce, rozluźniałam jego więzy, aby nie raniły skóry i nie wrzynały się w ciało. A kiedy popadł w ponure przygnębienie i odmawiał przyjmowania pokarmów, grałam mu na ukulele najpiękniejsze pieśni, nuciłam śpiewki, zagadywałam go, uczyłam naszego języka, nawet tańczyłam przy nim, byle tylko odzyskał wesołą twarz, chęć do jadła, do życia. On musiał żyć, musiał za wszelką cenę! Moja nadmierna troskliwość rosła z każdym dniem, w miarę, jak coraz gorsze wieści przychodziły z pola walki.

On zaś przyjmował moje zabiegi zrazu obojętnie, później z wyraźną wdzięcznością, a potem wyczytałam w jego oczach coś więcej, niż niemą podziękę. Czy kochał mnie, czy pożądał, nie wiedziałam wówczas; tego nie poznasz ze spojrzeń chytrego, białego człowieka; zresztą było mi to najzupełniej obojętne, bowiem wszystkie moje myśli były przy Manu. Gdyby Manu nie zabrał całej mojej miłości, nie byłabym tego jeńca także nigdy pokochała, gdyż jego brzydota aż biła w oczy, a wzrok, jakim ślizgał się po mej twarzy, ciele, ramionach czy nogach, budził we mnie wstręt, lęk i złe przeczucia. Z wysiłkiem przemagałam w sobie chęć ucieczki i zamiar nieprzychodzenia tam więcej...

Ale musiałam przychodzić. Musiałam twarz składać w obłudnym uśmiechu, bo pojął, że przedstawia dla mnie jakąś dziwnie wielką wartość, lub może przeniknął moje myśli i za żadną cenę nie chciał przyjmować posiłku, jeśli mnie przy tem nie było.

Jednego dnia wyznał mi swoją miłość. Kalecząc okropnie naszą piękną mowę, zaczął opowiadać, że po stłumieniu powstania zabierze mnie z sobą i poślubi. Omal mu w twarz śmiechem nie parsknęłam. Zapanowałam jednak nad sobą i żeby go nie drażnić, nadmieniłam, że wojna zapewne nie prędko się skończy... — „Wojna?" — powtórzył szyderczo. „Jaka wojna. Tę ruchawkę wojną nazywasz? Niech tylko przybędą oczekiwane posiłki, wywieszamy buntowników do nogi. W dziesięć dni będzie po wszystkiem, za to ręczę!"... Tak rzekł i znienawidziłam go od tej chwili. Ale pewność, z jaką mówił, zbiła mnie z nóg. „Wywieszamy buntowników, wszystkich... wszystkich..." — dzwoniło mi w uszach i niewidzialny polip opasał mackami moje serce, ścisnął je kleszczami złowrogich przeczuć. Wybiegłam z podziemi jak szalona; upadłam na trawę, modląc się żarliwie do Lono i Kukane i Kanaloa i wszystkich Amakuas, aby w zamęcie bitew strzegli mojego Manu...

Nie wysłuchali mnie jednak...

Zmierzch już zapadał, kiedy posłyszałam gdzieś u mych stóp słaby jęk. Wielki krzew paproci zachybotał podejrzanie, jakby jakiś ciężar runął na niego. Wezwałam wartowników. Pobiegli na dół i w jakiś czas potem przynieśli zemdlonego człowieka. Kiedy po opatrzeniu rany odzyskał przytomność, zaczął urywanym głosem opowiadać, że postrzelono go z zasadzki. Mówił: „Było nas sześciu, licząc z wodzem"...

Chwyciłam go za ramię: „Manu był z wami? — zakrzykłam przeraźliwie... — Gdzie on? Czy ranny?"...

Wojownik westchnął smutno: „Gorzej, księżniczko, bo ogłuszony uderzeniem kolby, wpadł w ręce białych. Tamci polegli wszyscy, próbując go odbić liczebnie silniejszemu wrogowi. Mnie nikt nie dostrzegł, bowiem wczołgałem się w gęstwinę krzaków. Pełzałem na czworakach śladem zwycięzców, chcąc wiedzieć, jaki los spotka wodza".

Umilkł, a mnie serce bić nagle przestało. Osunęłam się na trawę; nie byłam w stanie wykrztusić jednego słowa... jednego zapytania, które cisnęło się na usta...

Wyręczył mnie Pahoa. „I widziałeś, jak go stracono" — wymamrotał drżącym głosem...

(Ciąg dalszy nastąpi)



AKTORKI PAŃSTWA „NIEBIESKIEGO SMOKA“

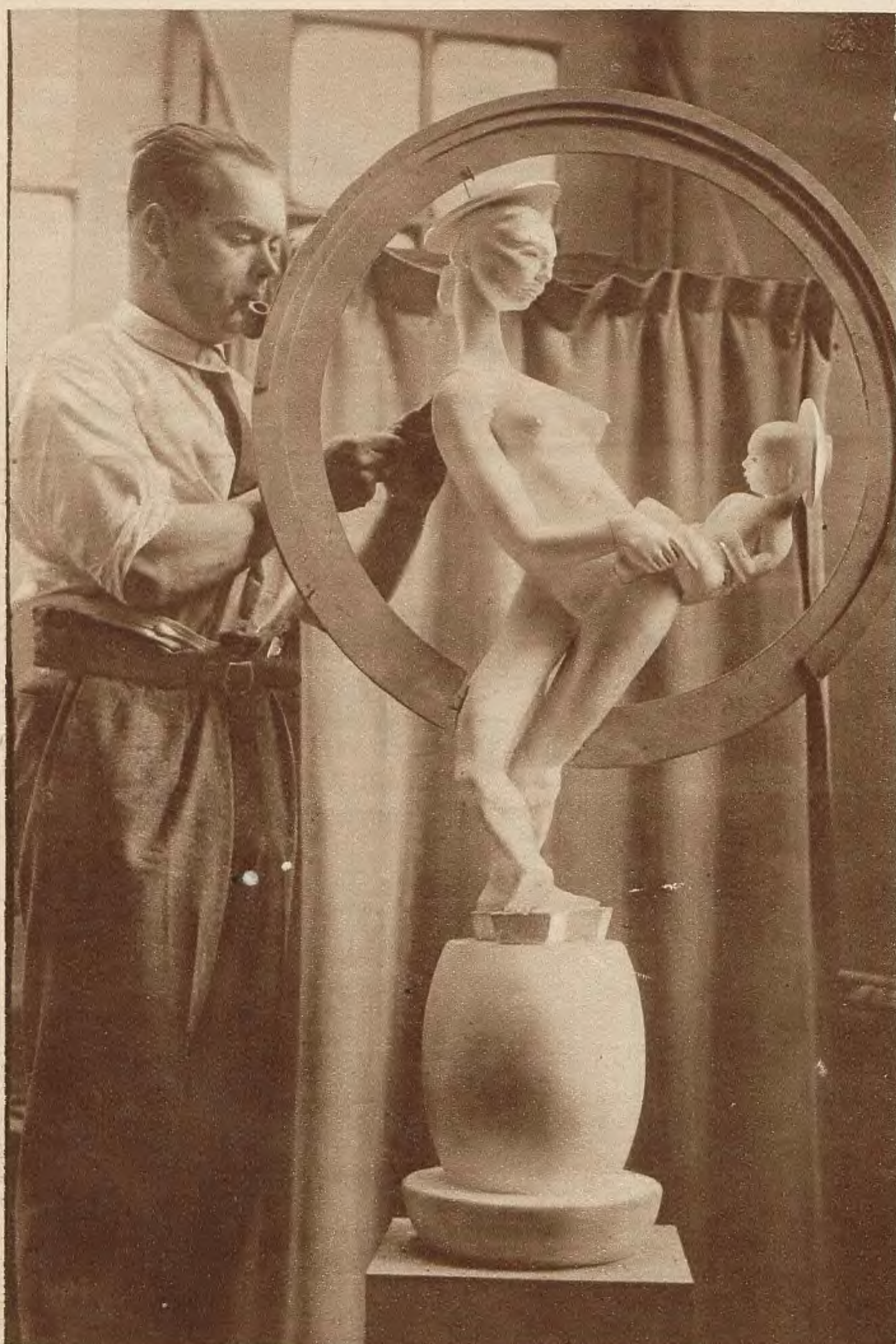




Teatr chiński, japoński i jawajski należą do najciekawszych na świecie. Teatr chiński stoi na bardzo wysokim poziomie, ale w Europie jest prawie że nieznany. W grze aktorskiej wybija się na plan pierwszy nie deklamacja czy wypowiedzenie, nie słowo, ale gest, ruch, mimika. Chińscy aktorzy i aktorki grają również w filmach, gdzie odnoszą znaczne sukcesy (n. p. sławna May Wong). Dajemy portrety trzech sławnych aktorek chińskich, ulubienic publiczności. Pierwsza od lewej to aktorka Sing Soi Soi w swej bibljotece, druga to Sar Pai Chan z nowoczesną fryzurą, trzecia — Chong Lin Shang w swym „moderne“ salonie.

C. Delius — Nice.

DZIWACTWA NOWOCZESNEJ RZEŹBY.



Przedstawiona tutaj rzeźba wyszła z pod dłuta znanego we Francji i Anglji rzeźbiarza Maurice Lambert'a, którego dzieła odznaczają się dziwacznością i ekscentrycznością formy. Rzeźbę tę wystawił obecnie Lambert w Londynie, gdzie wzbudziła sensację. *Keystone View — London.*

NAMIOTY OSTATNICH MOHIKANÓW.



Nieliczni Indjanie, którzy oparli się wytępieniu lub wchłonięciu przez żywioł amerykański, żyją w warunkach nader prymitywnych. Oto namioty plemienia Ojibwą, sporządzone z kory brzozowej i umieszczone na szkielecie z gałęzi.

Presse-Photo — Berlin.

WYKOPALISKA W PUSTYNI GOBI.



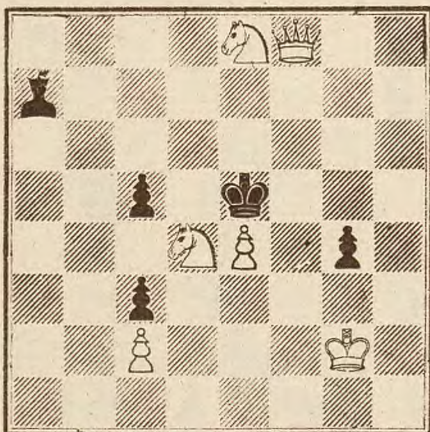
Rosyjska ekspedycja dla zbadania bezmiernych obszarów groźnej pustyni Gobi, znalazła w jej piaskach olbrzymią rzeźbę, przedstawiającą jakieś nieznane nam dziś zwierzę. Zwierzę to przypomina nieco rhinocerosa, który żył w odległych wiekach prahistorji. *Welt-Photo D. — Berlin.*

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Challenger (I nagr. w X konkursie międzynarodowym pisma „The Weekly Westminster" z 1923/4).

Czarne: Ke5, Ga7, piony: c5, c3, g4 (5).



Białe: Kg2, Df8, Sd4 e8, piony: c2, e4. (6).

3-chodówka. 6+5=11.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki A. Challengera: 1. S—c7

I. 1... K×d4 2. D—f4 i 3. ×.
II. 1... K×e4 2. K—g3 i 3. ×.
III. 1... c×d4 2. D—e7 i 3. ×.
IV. 1... G dow. 2. Sd—e2 i 3. ×.

PARTJA.

Białe: **E. D. Bagaljubow** Czarne: **A. Rubinstein**

grana dnia 18 sierpnia 1928 r. w międzynarod. turnieju w Kissingen.

Gambit damy.

1. d4 d5 2. S—f3 c5 3. c4 d×c4 4. e3 S—f6 5. G×c4 e6 6. 0—0 a6 (1) 7. D—e2 b5 8. G—b3 G—b7 9. a4 b4 (2) 10. Wf—d1 Sb—d7 11. Sb—d2 c×d4 12. e×d4 G—e7 13. S—c4 0—0 14. Sc—e5 Sf—d5? (3) 15. a5! (4) S—f6 16. G—d2 Wa—c8 17. G—c4 D—d6 18. G—d3 G—d8 19. W—a4 G—e7 20. Wa4—a1 G—d8 21. D—e1 G—e7 22. S—c4 D—b8 23. Sf—e5 Wf—d8 24. D—e2 D—a7 25. G—e3 S×e3? (5) 26. f×e3 Wd—f8 27. S—b6 W—c7 28. Wd—f1 G—d6 29. W—f2 G—e7 30. Wa—f1 G—d8 (6) 31. W—f4 S—d5 (7) 32. G×h7 K×h7 33. D—h5 K—g8 34. S—g6! Czarne poddały się (8).

Uwagi:

1) Czarne dążą do b5 i G—b7. Zdaje się jednak, że ten system rozwoju Czarnych jest wskazanym tylko przy rozwinięciu białego skoczka na c3, którego potem Czarne atakować mogą przez b4 z zyskiem tempa.

2) Zasługiwało na uwagę: 9... c4.

3) Błąd, po którym Białe osiągają przewagę pozycyjną. Należało grać: 14... a5!

4) Doskonałe posunięcie, wykazujące słabe punkty w obozie przeciwnika (piony: a6 i b4 i punkt b6).

5) Rozstrzygający błąd. Skoczek na d5 zajmował na d5 doskonałe stanowisko. Teraz po wymianie tej figury Czarne osłabiły sobie jeszcze więcej punkt b6, wzmacniając pole d4 przeciwnika otwierając zarazem linję f dla ataku temuż.

6) Czarne są całkiem bezsilne.

7) Przyspiesza przegraną, która i tak już nie dała się uniknąć.

8) Po: 34... f5 35. D—h8 K—f7 36. D×f8 K×g6 37. S×d5 poczem 38. D×d8 Białe pozostawały z przewagą materjalną jakości przy ataku matowym.

Arytmograf.

(Ul. M. Sławnicki).



Cyfry zastąpić literami należy tak, aby w rządkach powstały nazwiska kompozytorów obcych, należą-

Poradnik dla amatorów fotografów.

PORTRET Z PROFILU I EN FACE. Zanim zabierzemy się do portretowania jakiejś osoby, musimy zastanowić się nad tem, która strona twarzy nadaje się w danym wypadku najlepiej do portretu. Jest rzeczą znaną, że prawie nikt niema twarzy zupełnie symetrycznej — zawsze jedna połowa jest nieco odmienna od drugiej. Otóż należy przedewszystkiem zdecydować się na tę korzystniejszą stronę twarzy, poczem uważnie obserwować portretowaną osobę, by wyrobić sobie zdanie o jej profilu i wyglądzie en face.

Osoby o niekształtnym nosie, zbyt wysuniętych zębach, wargach, zbyt nachylonem czole, etc. mogą dać portret niezmiernie ujmujący en face, podczas gdy profil ich wywoła śmiertelną nienawiść do fotografa. Równie dobrze może być przeciwnie — czasem ktoś ma wspaniały profil o klasycznej linji, a en face jest zupełnie brzydki.

Te rzeczy należy rozważyć, zanim przystąpi się do zdjęcia. A wogóle najlepiej jest z danej osoby zrobić trzy zdjęcia — z profilu, o ile nie jest zdecydowanie brzydki, en face i en trois quarts, poczem dopiero można ustalić, w jakiej pozycji należy daną osobę zdejmować i dopiero wtedy robić zdjęcie na serjo. Droga to dłuższa, ale jeśli nam na portrecie zależy, to jedynie pewna.



Portret z profilu



Ta sama osoba prawie en face

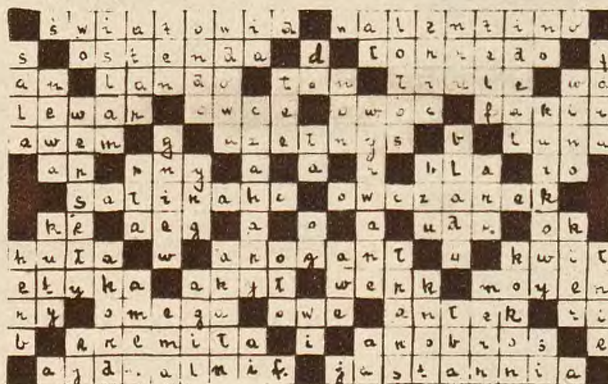
cych do jednego państwa. Jako środkową literę każdego nazwiska podaje się rok zgonu. Litery te z góry na dół czytane dadzą aktualne rozwiązanie.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania

szal włóczkowy ręcznej roboty.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 15 grudnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 47.



KALAMBURY:

1. Sosna; 2 Bokserka; 3. Żebrak; 4. Żenada; 5. Antonina.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 47 nadesłali:

Fera Jesionowska, Poznań; Z. Cieślanka, Kraków; Inż. Landau, Warszawa; J. Walatek, Częstochowa; St. Lauermanówna, Sierniewice; **L. Żarnecka, Krosno;** A. Edelsówna Kalisz; S. Nowacka, Łuków; Z. Denasiewicz, Drohobycz; J. Mokrzycka, Drohobycz; L. Witekowa, Mościska; Z. Wołoszynówna, Dębica; Z. Boulangé, Kraków; „Maryśka" z Pohulanki; K. i H. Goszczyńscy, Sosnowiec; T. Fialka, Kraków; Cz. Kozłowski, Warszawa; M. Wysocka, Warszawa; J. Dormus, Przemyśl; I. Małecka, Warszawa; J. Świerczyńska, Lwów; D. Herbstmanówna, Warszawa; M. Sławnicki, Łuniniec; Z. Poeche, Warszawa; L. Policzyński, Rembertów; E. Dzierżanowska, J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; T. Pęczkowski, Warszawa; T. Czeszkowicz, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; G. Hermanowski, Kraków; P. Czubaty, Kraków; E. Kantorska, Lwów; B. Pękalscy, Warszawa; L. Buszczyński, Lwów; K. Burczak, Sosnowiec; L. i D. Więckowskie, Lwów; A. Sandorffy, Lwów; K. Iskierski, Lwów.

Bardzo dużo rozwiązań było błędnych, lub też niekompletnych. Była rozwiązana tylko sama krzyżówka bez kalamburów. Takie rowziązanie, jak już wspomnieliśmy o tem w kilku naszych poprzednich tygodnikach, nie może brać udziału w losowaniu.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. Ludmiłę Żarnecką z Krosna. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci kasetki z przyborami kosmetycznemi w najbliższych dniach pocztą.

Nowości filatelistyczne.

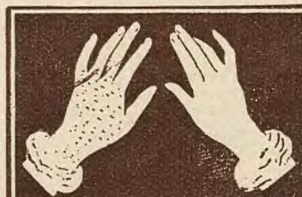




FRANCJA wydała nową serję znaczków pocztowych lotniczych, które wejdą w życie od 1-go stycznia, które posiadają w owalu podobizny lotników Coli i Nungessera, zaginionych w czasie przelotu „Białego ptaka" ku Ameryce, Costes'a i le Brix'a, którzy zginęli w wypadku lotniczym i Ghilbaud, zmarłego wskutek wypadku lotniczego. Na drugim znaczku widzimy głowę min. Bokanowskiego, zabitego w tragicznym wypadku lotniczym. Wartość znaczków 3 fr. i 1 fr.



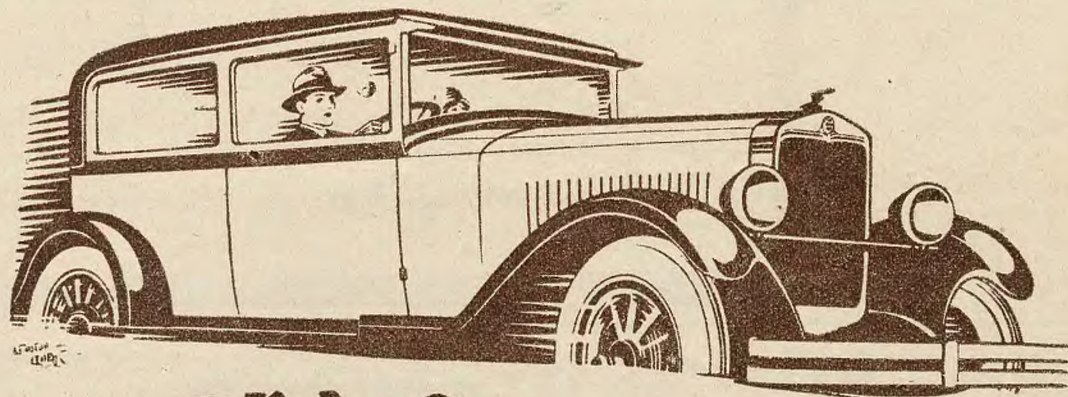
„Ręce do góry!"
„To niemożliwe... właśnie pękły mi szelki!..."



ZAMIŁOWANIA MUZYCZNE.



„No jakże, panie dyrektorze, czy pańska córka cieszy się z nowego fortepianu?"
„Nadzwyczajnie, mój panie, jest to jej ulubiona przeszkoda, gdy urządza sobie biegi po mieszkaniu!"



WSTYDLIWA.



Dziewica ratowana z płomieni przez strażaka: Ależ panie strażaku, co pan robi! Co to będzie jak mnie ktoś zobaczy w tej sytuacji! Niech pan przynajmniej zgasi trochę światło!"



„Liczę za zdjęcie dwojga dzieci 10 zł. Tuzin taniej".
„Mój Boże, a skąd ja wezmę jeszcze 10 bachorów!"



„Ty łotrze, mówisz, że to jedenasta, a zegar wskazuje już trzecią".
„No, jak ty bardziej wierzysz zegarowi niż mnie..."

Numer świąteczny „ŚWIATOWIDA" zawierać będzie 32 stron.

SŁOMIANY OGIEŃ.



„Wiśka wygląda dziś bardzo podniecona. Prawdopodobnie znowu do kogoś się pali. Ale u niej to tylko słomiany ogień..."
„Przecież to pali się jej serduszko, a nie... główka."

Gdy wróżka wróży ci bogactwo...
(historja bez słów).











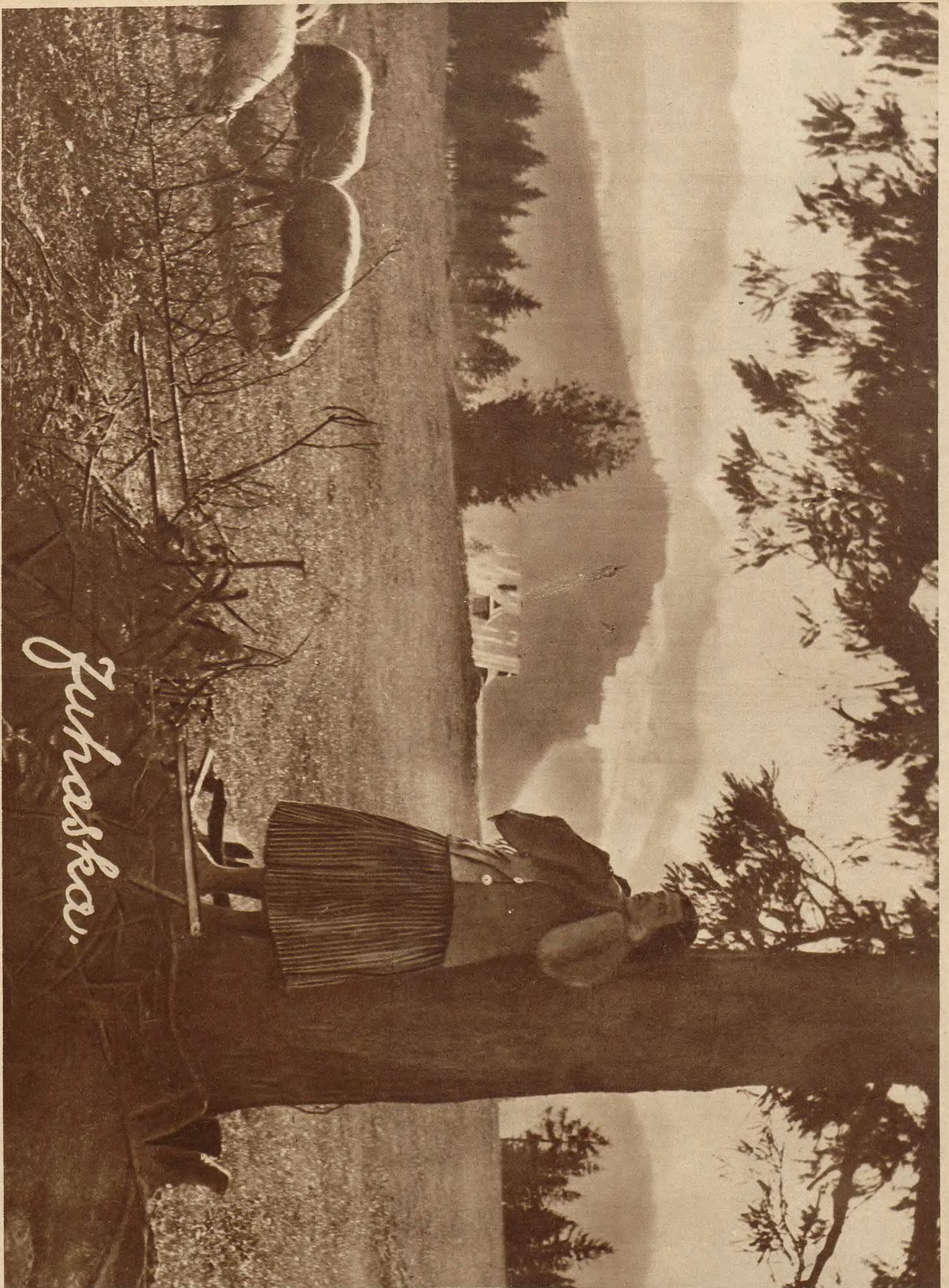


Reklama dźwignią handl

MAPA PLASTYCZNA TATR POLSKICH

OBJAŚNIENIE
szczyt
potok
przejście dla pieszych (czasem klamry)

Hruby Wierch
Rysy
Wysoka
Żabi W.
Mięguszowiecki
Koprowy
Miedziane
Kozi Wierch
Świnica
Krzyżne
Granaty
Kosista
Mała Kosista
Wołoszyn
Żółta Turnia
Kopa Magóry
Hala Gąsienicowa
Hala Kasprowa
Czuba Kasprowa
Czuba Goryczkowa
Hala Goryczkowa
Dolina Goryczkowa
Dolina Kondratowa
Hala Kondr.
Wrótka
Kopa Kondracka
Małołączniak
Krzesanica
Ciemniak
Giewont
Wielka Turnia
Suchy W.
Hala Strążyska
Łysanki
Hala Miętusia
Tomanowa polska
Smreczyński W.
Hlina
Dolina Cicha
Dolina Koprowa
Krzyżne Lip.
W. Kopa Koprowa
Do Grapów
Dolina Białej Wody
Dolina Suchej Wody
Hala Waksmundzka
Hala Królowa M.
Kopieniec Wielki
Dolina Jaworzynka
Dolina Bystrej
Kalatówki
Kuźnice
Nosal
Jaszczurówka
Bystre
Dolina Olczyska
Sucha Woda
Droga do Morskiego Oka
Hrube
Pardołówka
ZAKOPANE
Droga do Doliny Kościeliskiej
Kościelisko
Dolina Białego
Dolina Strążyska
Dolina Małej Łąki
Dolina Miętusia
Hruby Regiel
Gładkie Upłaziańskie
Wąwóz Kraków
Organy
Żar
Kiry
Dolina Kościeliska



„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.